Numer 34. Lwów dnia 19 Marca — Sobota. Rok 1870.

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Zaproszenie do przedpłaty

na trzy razy w tygodniu wychodzącą gazetę, pod tytułem

»U N I A.«

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

Prenumeratę miejscową przyjmuje księgarnia pp. *Seyfartha* i *Czajkowskiego* w rynku p. l. 50;

zamiejscową zaś w listach frankowanych lub za asygnatą pocztową *Administracya „Unii“ w drukarni A. Vogla*, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Upraszamy o spieszne nadsyłanie przedpłaty, by nakład ustalić i Szan. pp. Prenumeratorowie zwłoki w przesyłce nie doznawali.

Administracya *„Unii“* przyjmuje też przedpłatę na 3 razy w miesiącu wychodzące pismo ludowe pod tyt.: **„Chata“**, która rocznie 2 złr. albo półrocznie 1 złr. wynosi.

Lwów 18. marca.

Rezolucya galicyjska znajduje się w niefortunnem położeniu. Rząd i większość niemiecka trwa na odmownem stanowisku; delegacya naradza się podobno, czy nie należy chwycić się ostateczności opuszczenia Rady państwa. Długi gołosłowny spór o pojedyńcze punkta uchwały sejmowej i pojednawczego projektu p. Rechbauera nie mógł naturalnie wyświecić jądra kwestyi, która zasadza się nie na mniejszej lub większej sumie koncesyi, lecz na przyznaniu lub odmówieniu Galicyi odrębnego, autonomicznego stanowiska w państwie. Obydwie strony błądzą w labiryncie dyalektyki i komentarzy, i błądzić tak mogą do końca sesyi, jeżeli Polscy członkowie komisyi nie postarają się o przecięcie tej gmatwawiny, stawiając jedne decydujące pytanie. Wszelki krok heroiczny przed tem byłby za mało umotywowanym, bo sama litera nawet całej rezolucyi, w dzisiejszej jej formie, kraju uszczęśliwić nie zdoła.

Jednozgodny wyrok dwoch instancyi sądowych rozstrzygnął ostatecznie głośną sprawę Barbary Ubryk i karmelitanek krakowskich i — w wypadku podniesionym przez menerów opinii do wysokości okropnej zbrodni i do rozmiarów europejskiego skandalu, sądy nie znalazły istoty czynu podpadającego pod jakikolwiek paragraf kodeksu. Jest to najlepsza illustracya całego procesu.

Wiele hałasu i wiele zgorszenia zrobiono o nic; wywołano zaburzenia i gwałty uliczne, pogwałcenie wnętrza klasztoru, nielegalny zabór funduszu stanowiącego jedyne utrzymanie zgromadzenia, meetyngi w obcych krajach, rozgałęzioną agitacyę przeciwko Kościołowi i jego instytucyom. W aktach tego procesu figurują odezwy władz, reskrypta ministeryalne, deklamacye dziennikarskie, utwory literackie, wszystko oparte na baśni usnutej złą wolą, spotęgowanej kłamstwem i gorliwością nieprzyjacioł katolicyzmu i amatorów wszelkiego skandalu.

Rezultat śledztwa sądowego jest wystarczającem zadosyćuczynieniem moralnem. Rzeczą sumienia tych, którzy najwięcej pobłądzili, odwołać rekryminacye i rozsiewane fałsze. Rząd zaś w interesie własnej powagi i z obowiązku sprawiedliwości, powinien cofnąć niczem nieuzasadnioną konfiskatę subwencyi klasztornej.

Sobor.

XVI.

Nieomylność Papieża.

(Ciąg dalszy.)

2. Drugim warunkiem nieomylności Głowy Kościoła jest, aby Papież przemawiał w charakterze najwyższego pasterza, nauczyciela powszechnego, aby więc wyrok jego odnosił się do powszechnego Kościoła. Jako osoba prywatna lub zwyczajny teolog, Papież może błądzić bądź w pismach swych, bądź w mowie. Takie jest jednomyślne zdanie wszystkich teologów, z wyjątkiem kilku, którzy sądzą, iż Papież nie mógłby osobiście nauczać błędu już potępionego przez Kościoł w sposób, iżby został herytykiem. W istocie, nikt słusznie dowieść nie mógł, aby Papieże kiedykolwiek stali się winnymi herezyi i wiadomo, jak zwycięzko odparte zostały i udaremnione wszystkie podobne pokuszenia dawne, odgrzane dziś niefortunnie w pismach ks. Gratry lub Doellingera. Bądź co bądź wszakże, większość teologów przypuszcza możebność podobnego prywatnego zboczenia ze strony Papieży, jakkolwiek nie spotykamy go w dziejach Kościoła. Teologowie zgadzają się też w twierdzeniu, iż Papież nie jest nieomylnym w przesądzaniu kwestyi spornych tyczących się pojedyńczych tylko Biskupów lub ich dyecezyj. Słynny teolog z XVI. w. Melchior Canus tłumacząc przyczynę tego, powiada, iż nieomylność w rzeczach wiary zapewnioną jest przez Jezusa Chrystusa nie na korzyść jakiejś cząstki społeczności religijnej, która wzięta oddzielnie może uledz błędowi, lecz na korzyść powszechnego Kościoła, który się mylić nie może *).

To też wszyscy teologowie, ci nawet, którzy całkowicie pomijają tę ostatnią kwestyę, twierdzą jasno, iż Papież wtedy nieomylnym jest, gdy naucza Kościoł powszechny. Widocznie nie używaliby orzeczenia takiego, gdyby zdaniem ich Papież zarówno był nieomylnym w nauczaniu pojedyńczych Kościołów. — Nie wiemy, o ile autentycznym jest ów rozdział dodatkowy orzekający nieomylność papiezką, tak, jakeśmy go podali w nrze 33 naszego pisma, według doniesienia *Gazety Kolońskiej.* Wyraża on jednak zwykłą i prawdziwą naukę Kościoła, a obok niej i ten drugi warunek nieomylności papieskiej: „...*docemus et tanquam fidei dogma definimus per divinam assistentiam fieri, ut Romanus Pontifex... cum supremi omnium Christianorum doctoris munere fungens pro auctoritate definit quid in rebus fidei et morum ab universa ecclesia tenendum sit, errare non possit.*“ „...nauczamy i jako dogmat wiary orzekamy, iż dzieje się to mocą obecności Bożej, że Papież mylić się nie może... gdy spełniając urząd najwyższego Chrześcian wszystkich nauczyciela, w imię powagi swej, orzeka co w rzeczach wiary i obyczajów zachowywać ma Kościoł powszechny“ **).

*) De locis teolog. lib. V. c. 5.).

**) Przy zręczności, nie możemy pominąć tu bez wzmianki genialnego iście przekładu tego ustępu jaki podaje *Dziennik Polski* w swej niby rzymskiej korespondencyi. Proszę czytać i, jeśli łaska, zrozumieć: „nauczamy i określamy jako dogmat: stanie się (*sic*) za wolą Bożą, że Papież... podczas obrządku (*sic*) najwyższego nauczyciela wszystkich Chrześcian orzekając z woli swojej (*sic*) czego się Kościoł trzymać powinien w rzeczach wiary i obyczajów, mylić się nie może“ itd. Rzekłbyś, że łacina to sanskryt jakiś, gdy się z taką jasnością spełnia obrządek tłumaczenia!

Obrazek z Powstania 1863 r.

(w 3ech odsłonach).

Trzem siostrzyczkom przypisany.

Przez M. G.

(Ciąg dalszy.)

Scena V.

Pani Granowska, Zdzisław, Lola, Wanda, pani Trwonicka i Adela z pieskiem na ręku.

P. Trwonicka.

Oui mes chers, c'est terrible — do waszego domu
Przyjechałam na nocleg, prawie po kryjomu,
Bom inaczej nie mogła uciec od tej zgrai
Rabusiów, co na mienie nasze wciąż się czai.

P. Granowska.

„Rabusiów?“ nie stosowny wyraz mi się zdaje.

Wanda.

To obrońcy ojczyzny która zmartwychwstaje!...

Adela (śmiejąc się).

Ach! byłam pewna, *que ma poétique voisine*
Będzie się exaltować — *mais vous faites la mine?*
(figlarnie) Przeprosimy się j dnak... Ach! Panie Zdzisławie,
Potrzymaj mi Filonka.

(Zdejmuje kapelusz.)

Zdzisław.

Pani! błogosławię
Słowom co pozwalają mi się jej przysłużyć!

Adela (z uśmieszkiem.)

Chodzi tu tylko o to by ich nie nadużyć.

(Chwila milczenia. Panie Trwonickie rozkładają się w mieszkaniu. Wreszcie pani Granowska z sąsiadką siadają w głębi sceny na kanapie a młodzież w około stolika na przodzie.)

Adela.

Nieznośne to powstanie! *N'est-ce pas monsieur Zdzislas,*
Nasz majątek i wioski, wszystko pójdzie w las!

Zdzisław.

Dzielę ja pani zdanie. Lecz jakkolwiek błogim
Jest los przez który dzisiaj w tym domku ubogim
Widzim pannę Adelę, jednak wyznać muszę,
Iż o jej bezpieczeństwie mało sobie tuszę,
Gdyż bandy rewolucyi tuż w miasteczku stoją,
A Moskale tak blisko że się bitwy boją.

Adela (przyciskając gwałtownie Filonka do serca)

O ciel! que dites-vous? Czyliż to być może?
W Krzemieniu nam groziły pono chłopskie noże...

Lola.

„Chłopskie?“ Wiesz ty Adelko że nie wierzę zgoła
Tym co wciąż zdrady widzą i mordy dokoła:
Rzucają na lud potwarz, a nie znają ludu —
Lecz gdyby sobie chcieli zadać trochę trudu,
Poznaliby zapewne że w niechęci własnej,
Czy w niedbalstwie dziedziców złego powód jasny.
Rodzice moi, którzy miłują swych kmieci,
Lecząc ich kiedy chorzy i ucząc ich dzieci,
Poczciwą tylko zawsze widują w nich stronę:
W sercu wdzięczność dla państwa, a w dłoni obronę.

Adela (śmiejąc się).

Ha ha ha! filantropka! Więc chciałabyś pewnie,
Abym siedząc w chałupie na sękatym drewnie
Pieściła się z gromadą małych obdartusów —
Daruj; za brudne lica dla pańskich całusów! (ściska Filonka).

Lola (z cicha do Wandy).

Tak. Pies godniejszy pieszczot od bliźnich wieśniaków...

Wanda.

Milczę, by nie wybuchnąć.

Scena VI.

Ciż sami i pan Granowski.

P. Granowski (niespokojnie).

Trzy sotnie Kozaków
Już pono pociągnęły aż do Suchedniowa...
Wiara sunie naprzeciw, do bitwy gotowa...

P. Granowska (zrywając się).

To straszna wieść, mój mężu! modlić nam się trzeba,
A w domu przygotować łóżek, szarpii, chleba..

P. Trwonicka (z głośnym krzykiem).

O misère! de Carybde en Sylla nous sommes venues!
Tam rzezie a tu bitwa... *nous voilà tenues!*

3. Lecz czy zawsze nieomylnym jest Papież, gdy przemawia do powszechnego Kościoła? Nie, on powinien przemawiać jeszcze z całą pełnością powagi swojej Apostolskiej, tj. orzekać jasno jakiś punkt nauki chrześciańskiej, przepisując akt wiary co do prawdy orzekanej, czy potępiając błąd pewny przeciwny wierze lub obyczajom. Potrzeba, słowem, aby wyrok ogłaszany przez Głowę, Kościoła w samej formie swej wyrażał jasno obowiązek wierzenia lub odrzucenie błędu przeciwnego. I to jest 3ci warunek wymagany przez wszystkich najcelniejszych teologów i obrońców nieomylności Papiezkiej, jak np. Melchior Canus, Bellarmin, Suarez, Bannes, Ballerini, teologowie Lowańscy, Gousset, Perrone i inni.

Formuły i wyrażenia używane zwykle przez Papieży w konstytucyach czy pismach Apostolskich, dają niewątpliwie poznać, czy zamiarem ich jest podać orzeczenie dogmatyczne, któreby obowiązywało sumienia wiernych wymagając poddania umysłu i woli. Intencya ta jawną jest, gdy Papież mówi np. że prawda ta lub inna objawiona jest przez Boga, za warta w piśmie św. i tradycyi, stanowi dogmat wiary itd; albo też, gdy błąd jest potępiony jako heretycki, przeciwny Ewanielii, ustawom Bożym, nauce Kościoła, czystości obyczajów, wiecznemu zbawieniu ludzi.

Wszelka też znika wątpliwość, gdy Papież używa następnych wyrażeń: „Jeśliby kto twierdził.. niech będzie wyklęty“ albo: „Na mocy pełności naszej Apostolskiej powagi nauczamy, orzekamy... potępiamy... nakazujemy... wszystkim synom Kościoła katolickiego wierzyć... potępiać itp.“

Nie znajdujemy u teologów całkowitego wyliczenia wyrażeń lub formuł używanych w wyrokach *ex Cathedra*; przestają oni tylko na wskazaniu pewnych przykładów. Uważać wszakże należy, iż nie jest bynajmniej i nie może być ich zamiarem ograniczać nieomylność użyciem tych formułek, które podają. Mylnem więc jest zdanie niektórych spółczesnych pisarzy, iż Papież wtedy tylko głosi obowiązujący akt wiary, gdy przeciwników orzekanej zasady okłada klątwa. Prawdą jest raczej, opartą na jednomyślnem teologów twierdzeniu że jakiekolwiek użyte są słowa czy wyrażenia, Papież przemawia *ex Cathedra*, ile kroć w sposób niewątpliwy wyraża, iż wierni obowiązani są wierzyć mocno i wyznawać to, co on stanowi. Decyzya dogmatyczna powinna być ogłaszana nie jako prosta opinia, lecz jako wyrok stały, niezmienny. Wszelki n. p. ślad niepewności, wszelkie „*videtur*“, „zdaje się“ wystarczyłoby do odjęcia jej nieomylnego charakteru. „Papież orzeka pewien punkt wiary, mówi Grzegorz XVI, w celu, by podać wiernym nieomylne prawidło wierzenia, nie zostawiając w umysłach ich żadnej niepewności, zwątpienia; wyrok więc taki powinien świadczyć, iż własne jego przekonanie w tej mierze jest niezachwiane“ *)

Częstokroć zdarza się, iż Papieże, nie chcąc podawać orzeczenia, któreby obowiązywało wiernych wszystkich miejsc i czasów, przestają na wyłożeniu najprawdopodobniejszej opinii, zgodnej z nauką bardziej słynnych teologów. Słowa Papieża nie mają wtedy powagi nieomylnej. W wyrokach wiary nawet, są niekiedy rzeczy, o których Papież lub Ojcowie Soboru wspominają tylko, jakby mimochodem, które nie są zatem właściwym przedmiotem orzeczenia. Takie dodatkowe uwagi, podobnie jak przytaczane dowody lub odpowiedzi czynione na zarzuty, zasługują bez wątpienia, na największe poszanowanie, lecz reguły wiary jeszcze nie stanowią. Nieomylność ogranicza się ściśle do tego co jest formalnym przedmiotem definicyi.

*) *Le triomphe du Saint-Siège*, t II. p. 224. *Melech. Cano lib. V. c. 5.*

Nie wspomnieliśmy dotychczas o czwartym warunku wymaganym w tej mierze przez teologów, a mianowicie, aby Papież był wolny. Warunek ten, zdaniem naszem, nie potrzebuje osobnej wzmianki, wynika z samej natury rzeczy i zawarty jest w punkcie 3cim, gdyż Papież podpisujący jakikolwiek dekret wiary pod groźbą ucisku i gwałtu nie mógłby mieć zamiaru obowiązywania wiernych, by wyznawali błąd, który własne jego sumienie odtrąca. Czytamy w pewnem starożytnem dziele, przyznawanem św. Atanazemu: „Gwałt wszelki świadczy o woli tego, który go zadaje, lecz nigdy o woli tego, który mu ulega.“*) Ustęp ten może nie być autentycznym, lecz wyraża prawdę powszechnie i zawsze wyznawaną.

Nie mniej też same przez się, jako obowiązek ze strony Papieża, rozumieją się inne warunki przez niektórych teologów wspominane, jako to, aby Papież dojrzale zbadał orzekaną kwestyę przy świetle pisma św. i tradycyi, aby zanosił modły do Boga, wprzód nim orzeczenie nastąpi. To tylko pewna, iż jakkolwiek grzeszyłby Papież, pomijając te obowiązkowe środki, — toć wszakże nie od nich zawisł dar nieomylności. Konieczna jest niewątpliwie rozwaga i modlitwa: wymaga ich zarówno wiara i zdrowy rozsądek; lecz w każdym razie są to dźwignie ludzkie, na których bezpośrednio wspierać się nie może Boski ten przywilej, oparty raczej na zapewnieniu Chrystusa, a płynący z natchnienia Ducha św. To jego jedyna podstawa i źródło, a pobudką jego nie osobista wielkość i chwała Papieży, lecz duchowna korzyść i zbawienie Kościoła. (C. d. n)

*) *Hist. Arian. ad Monach* n. 41. *Ed. de Migne* t. I.

Hrabia Montalembert.

Hrabia Karol Forbes de Tyron de Montalembert urodzony dnia 29. maja 1810 r. w Londynie, z ojca Francuza a matki Szkotki, d. 14 b. m. zakończył swój żywot doczesny. Młodość swą hr. Karol spędzał częścią w Anglii, częścią zaś w Szwecyi; po restauracyi Burbonów powrócił dopiero do Paryża i za Ludwika Filipa zasiadł w Izbie panów na miejscu zmarłego ojca swego, występując zawsze jako gorliwy zwolennik rządów parlamentarnych. Po rewolucyi lipcowej został wybrany do zgromadzenia narodowego, a po zamachu stanu Napoleon III mianował go członkiem komisyi doradczej. W skutek jednak dekretu nakazującego konfiskatę dóbr orleańskich, hr. Karol stał się przeciwnikiem bonapartyzmu i występował przeciwko niemu tak w pismach swoich jak i w Ciele prawodawczem, którego był członkiem od r. 1852 do 1857. Z powodu artykułu nieprzyjaźnego cesarzowi francuzkiemu, który był umieszczony w piśmie *Correspondant* Hr. Karol skazany został na pół roku więzienia i na zapłacenie 3000 fr.; ofiarowanej mu łaski cesarskiej nie przyjął. Nareszcie w r. 1852 został wybrany do akademii francuskiej.

Śmierć tego znakomitego męża od dawna już spodziewana, zdała się wszakże ciosem nagłym i strasznym. A cios ten dotknął zarówno Kościoł, Francyę i Polskę. Któż zaprzeczy zasługom hr. Montalemberta położonym w sprawie Kościoła, którego wiernym, miłującym synem był zmarły? Jako członek zgromadzenia narodowego a potem w dziełach swoich bronił on zawsze wymownie praw Apostolskiej Stolicy; wszystkie zresztą czyny i słowa hr. Karola są najwymowniejszym jego katolickich uczuć dowodem.

My katolicy-Polacy podwójną ponieśliśmy stratę. — W chwili gdy nikt za nami nie śmiał lub nie chciał przemówić, kiedy w r. 1849 car sięgał już prawie po głowy szukających na ziemi tureckiej schronienia Polaków i Węgrów, w Izbach francuzkich jeden głos się podniósł, głos prawdziwej życzliwości dla nas, wyrzucający Europie jej obojętność, głos wymowny i litośny hr. Montalemberta! Tenże sam głos z oburzeniem wprzódy jeszcze przemawiał, gdy się rozeszła wieść o galicyjskiej rzezi, tenże sam głos w r. 1863 wzywał rząd cesarski do czynnej pomocy dla Narodu w żałobie. Pod tym też tytułem wyszła książeczka hr. Montalemberta o Polsce, a w 1864 r. mąż ten znakomity raz jeszcze za nami przemówił w dziełku pod napisem: Polska i Papież.

Ze łzą żalu w oku rzucamy kilka tych serdecznych słów na świeżą mogiłę przyjaciela Polski. *Requiescat in pace!*

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Jks. Andrzej Kowalszky pleb. z Niżniowa wraz z parafianami swymi . .	16	złr.	— ct.
Jks. Markiewicz	3	„	— „
Jks. Franciszek Trznadel pleb. w Kańczudze 1 dukat czyli	5	„	80 „
Jks, Ziołkowski pleb. w Stojanowie . .	5	„	— „
Jks. Wład. Drozdowski pleb. w Olejowie: „Niebo i ziemia przeminą, a słowo Boże nie przeminie. Prawda pańska trwać będzie wiecznie. Kościoł katolicki na opoce zbudowany, Piotr opoką — Piotr głową; on jeden zastępuje Jezusa Chrystusa kierując łódką Chrystusową“	1	„	20 „
Razem	31	„	— „
Z przeniesienia	2886	„	59 „
Razem	2917	„	59 „

Uwaga. Z listów prywatnych i doniesień korespondentów rzymskich dowiadujemy się, jak z dniem każdym niemal znacznie uszczupla się ubogi skarbiec Ojca św. jak trudno Mu podołać niezmiernym wydatkom, których wymaga Apostolska jego gościnność podejmująca kosztem swoim tylu ubogich Pasterzy katolickiego świata. We wszystkich krajach Europy, rodzina katolicka czyni prawdziwe wysiłki, aby przyjść w pomoc najdroższemu Ojcu. Godzi się, abyśmy z naszej strony, podwoili troskliwość w tej mierze i dowiedli, że w rodzinie tej nie poślednie chcemy zająć miejsce. Chlubna to, zaiste, ambicya, i do niej śmiemy się dziś odwołać, uwiadamiając przytem czytelników naszych, iż zebrany od czasu wyjazdu JE. Arcypasterza naszego „grosz wdowi“ na Jego ręce w tym jeszcze miesiącu lub w początkach przyszłego, odesłać pospieszymy.

Korespondencye „Unii.“

Porąbka 16. marca.

Już to po drugi raz występują posłowie nasi w Radzie państwa przeciw Kościołowi katolickiemu, stawając po stronie pseudoliberalnych Niemców; żadne czasopismo kraju naszego nie zabrało w tym względzie głosu, aby posłów naszych przestrzedz przed zgubną drogą, na którą wstąpili. Nadaną konstytucyę przez monarchę radośnie powitały wszystkie ludy Austryi, spodziewając się błogich z niej owoców; Kościoł katolicki nie mniejszą też żywił nadzieję, że odzyska w wolnem państwie swobodę, jakiej do zbawiennego działania swego niezbędnie potrzebuje; miał on tem słuszniejszą przyczynę żywić tę nadzieję, bo monarcha, otwierając Radę państwa, otwarcie wyrzekł, iż będzie umiał bronić praw Kościoła. Niestety! nadzieja ta została zawiedzioną

Scena VII.

Ciż i Tadzio.

Tadzio (wpadając).

Jak ojca kocham — słychać tu już ztąd strzelanie.
Zaczęła się zabawa — wszczyna kulek granie!

Wszyscy (po chwili).

Prawda, prawda — i głośno — często hukają...

Scena VIII.

Jan (wpadając).

Moskale naszych pędzą — ku nam się zbliżają!

Lola.

Częstochowska Maryjo! broń mego Kaźmierza!

P. Trwonicka.

Mnie brońcie! paraliż ubić mnie zamierza!
Boję się, boję... ach! gdzieżby uciekać...

Adela.

I Filonek!

Zdzisław (z ogniem).

Możecie tu bezpiecznie czekać!
Póki w mojem ramieniu drga ostatek siły,
Nikt się nie waży zbliżyć do Adeli miłej!

Tadzio (do Wandy)

Siostro! słyszeć te strzały... widzieć dym na oczy,
A stać tu nieruchomie... serce mi wyskoczy!
Nie wytrzymam... Lecz jakże dziwną twoja postać.
Wyglądasz jakby duch twój nie chciał śród nas zostać,
I bujał gdzieś wysoko po natchnionem niebie:
Nigdy jeszcze tak piękną nie widziałem ciebie!

Wanda.

O Tadziu, mój bracie,
Nie ladać to chwila,
Gdy na śmierć przesila
Się srogi bój:
Kiedy w krwi szkarłacie,
Nurza skrzydeł strój,
Biały orzeł mój!

Z sępem się pasuje,
Z czarnym Moskwy ptakiem,
I zwycięzców szlakiem,
Mężnie kroczy wprzód:
Ach! on potratuje
Lichy, wraży brud,
I Bóg zdziała cud!

O ziemio ojczysta!
Cała ma istota,
Goreje jak złota
Kadzielnica w cześć
Tobie, Ty Przeczysta!
Ach! daj mi się wznieść,
Duszę z wonią spleść,
I z kadzidłem razem,
Miłości obrazem,
Jak ku słońcu rosa
Wzlecić... aż w niebiosa!

Jan.

Proszę państwa do okna — widoczna ztąd łuna.

Lola.

Ach! armata ryknęła tuż, nakształt pioruna!

Pani Granowska.

Ileż ten straszny wieczór osieroci rodzin,
I co cierpień wyniknie z tych niewielu godzin.

Pan Granowski (uroczyście).

Śmierć w około nas wszędzie: Zatem na kolana!
Uderzmy ziemię czołem i w świętej pokorze
Krzyknijmy z głębi duszy do zastępów Pana,
Który nas i ojczyznę wyratować może!

(Wszyscy klękają oprócz pań Trwonickich. Te głośno lamentując, cucą się wzajemnie pachnidłami. — Pani Granowska tuli dzieci do siebie, a Zdzisław spogląda z gniewnem zdziwieniem na Adelę.)

Hymn błagalny.

My prochy Boże — my liche stworzenia,
Aleś Ty wielki, wszechmoc służy Tobie!
Więc głosem siły, bo głosem cierpienia,
Wołamy życia, pasując się w grobie!

Nie tak za sobą, ani za dobytkiem
Żebrzem dziś łaski Twojej, Ojcze święty,
Jak za Ojczyzny i Wiary przybytkiem,
Który splugawił najezdzca przeklęty!

Arcypotężny ziemi naszej Boże,
Już my gotowi na wszelką ofiarę,
Ale od Polski odwróć śmierci noże,
A przedewszystkiem: ocal świętą wiarę!

(D. c. n.)

W Radzie państwa wielu jest posłów protestantów, są tam nawet i żydzi; nie dziwi nas to wcale, że ci, jako urodzeni Kościoła katolickiego nieprzyjaciele, zaraz zaciekle przeciw niemu wystąpili, powstając przeciw konkordatowi, który przecież jaką taką swobodę Kościołowi zapewnił; ale dziwić powinno każdego to niemiłe zjawisko, że w Radzie państwa nawet posłowie katolicy stanęli po stronie nieprzyjacioł jego. Kiedy Mühlfeld w Radzie państwa wniósł, aby zniesiono konkordat w drodze ustawodawczej, ogłoszono szkołę bez wyznania, zaprowadzono śluby cywilne i cywilne sądy małżeńskie, posłowie nasi stanęli po jego stronie, oświadczywszy, że w rzeczach religii może każdy wierzyć, co się mu podoba! Kiedy znowu teraz Rechbauer swoim edyktem religijnym depcze prawa Kościoła katolickiego, usiłuje za pomocą tegoż edyktu, rozwiniętego przez dra Figulego, sparaliżować wszelką jego działalność, poddać go jakby jaką drobną państwową instytucyę pod dozór policyi, znowu posłowie nasi, aby się okazać liberalnymi, stają po stronie Niemców wrogów Kościoła katolickiego! Indyferentyzm niemieckich pseudoracyonalistów czemże uczynił posłów naszych katolickich? Nie waham się ani na chwilę wypowiedzieć całej, acz gorzkiej prawdy: posłowie nasi głosując za podobnemi wnioskami stają się odstępcami Kościoła katolickiego i przeniewiercami kraju: odstępcami Kościoła katolickiego podług słów Boskiego Założyciela jego: „Kto nie jest za mną, przeciwko mnie jest“; — przeniewiercami kraju, bo są posłami kraju katolickiego; jakiekolwiek mieliby przekonanie religijne osobiste, nie powinni występować przeciw Kościołowi katolickiemu, bo oni tam nie siebie przedstawiają, ani nie swoich bronią interesów, ale przedstawiają lud polski i ruski, lud katolicki, który ich posłał i ma prawo od nich żądać, aby zarówno bronili praw jego politycznych, jako i swobod jego sumienia i nie dozwalali krępować go ustawami bezboznemi. Jeżeli zatem posłowie nasi obowiązku tego nie wypełniają, czyliż zaprzeczyć mogą, że się krajowi sprzeniewierzyli? Śmieszną byłoby rzeczą twierdzić, że posłom nie wolno dawać instrukcyj, bo przecież ci sami, którzy tej zasady bronią, żądają od tych, których na posłów wybierają, wyznania tak zwanej wiary politycznej, a więc dając temu lub owemu głos swój, zastrzegają sobie milcząco, aby w sejmie i radzie podług ich przekonania politycznego mówili i działali, a tem samem dają im instrukcyę. Czyżby nie było zgodniejsze z honorem, wystąpić z Kościoła katolickiego jawnie, niżeli czepiać się go jeszcze czczem imieniem? W takim bowiem razie nie jeden, który teraz posłuje, nigdyby posłem nie został, bo lud wybierający, który całem sercem przywiązany jest do Kościoła, nie dałby głosu swego człowiekowi takiemu, który jest nieprzyjacielem Kościoła. Zresztą zapytać się godzi: cóż uzyskali posłowie nasi swoją liberalną kokieteryą od liberalnych Niemców? Jakoś galicyjskiej rezolucyi źle się powodzi w Wiedniu! Niemcy okrawują i dziurawią ją niezmiernie, z resztek jej trudno będzie zeszyć jakąś dla kraju pożyteczną całość. Czerkawski prawi na mownicy, a Schindler sobie żartuje, Niemcy w pojedynczych grupach głośno rozmawiają, a pan Giskra chodzi od jednego do drugiego, zagadując go i śmiejąc się! — Otoż tak się z naszymi posłami obchodzą w Wiedniu! „Gdzie Duch Pański, tam wolność“, rzekł wielki Apostoł ludów i słowo to wieczną zostanie prawdą. Na próżno biedzi się świat, na próżno radzi i szuka wolności, on jej nie znajdzie, bo właśnie zatyka źródło to, z którego ona tryska. Tylko prawda może człowieka oświecić i ona tylko może go uczynić cnotliwym, a na tej dopiero silnie może się oprzeć wolność socyalna; jako zaś poza Kościołem katolickim nie ma prawdy, tak też poza nim nie znajdziesz prawdziwej wolności. Gdyby posłowie nasi zaraz za czasów mühlfeldowskich stanęli byli na gruncie prawdy, gdyby jako katolicy połączyli się byli z Tyrolczykami, byliby pozyskali w kraju zaufanie i poszanowanie, a w Radzie państwa mianoby przed nimi respekt; gdyby zaraz z początku połączyli się byli z Tyrolczykami, i w tej łączności walczyli z obrzydłym liberalizmem niemieckim, mogliby byli teraz wraz z nimi z honorem z Rady państwa wystąpić, a tem więcejby zyskali dla kraju, boby wystąpieniem tem solidarnem zadali ranę śmiertelną radzie wiedeńskiej, i zmusiliby rząd do zwrócenia się na inną drogę. Nie potrzeba się było obawiać, że rząd rozpisze bezpośrednie wybory do Rady państwa, bo chociażby i do tego przyszło, zmusić nas rząd nie może, abyśmy wybierali, jak do tego Węgrów nie mógł zmusić. Teraz nasi posłowie nie mają więcej co w Wiedniu robić; Niemcy nie mogą im większego lekceważenia okazać, jak im to ostatni raz uczynili. Nie chcieli, albo nie umieli wystąpić z Rady państwa z honorem, wypada teraz opuścić takową bez niego.

Dr. J. T. P.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Na posiedzeniu wydziału rezolucyjnego z d 16. b. m., na którem wszyscy czterej posłowie polscy pp Grocholski, Zyblikiewicz, Czerkawski i Kraiński byli obecni rozprawy toczyły się głównie nad ustępem *c* artykułu 11go wniosku Rechbauera o ustawodawstwie w sprawach oświaty publicznej. Trzy dotyczące wnioski, t. j. odnośny ustęp rezolucyi galicyjskiej, ustęp wniosku Rechbauera i wniosek p Tintego, który żądał znacznych modyfikacyj wniosku p Rechbauera, poddano pod głosowanie. Wydział wszystkie trzy wnioski odrzucił, poczem przewodniczący br. Eichhoff zaproponował ponownie wziąć pod obrady odrzucone już wnioski co do ustawodawstwa szkolnego. Wydział zgodził się na to i rozpoczął te ponowne obrady nad odrzuconemi wnioskami, lecz na wniosek p. Grocholskiego, odroczył je do przyszłego posiedzenia i przystąpił do dalszych ustępów. Czy co z tego chaosu wyniknie? trudne do rozwiązania pytanie.

W ciągu dalszych rozpraw wydział przyznał sejmowi ustawodawstwo policyjno-karne, o ile nie jest częścią składową kodeksu karnego, nadto ustawodawstwo względem głównych zasad organizacyi politycznych władz administracyjnych, t. j. punkta *d* i *e* art. III. wniosku Rechbauera, odrzucił zaś ustęp co do ustawodawstwa gminnego.

Lwów. *Wyciąg z protokołów 5. i 6. posiedzenia Rady szkolnej krajowej.*

I. Rada mianuje Mikołaja Piszka nauczycielem szkoły ludowej w Dobrzanach i zatwierdza nauczyciela Hermenegilda Gabryelskiego stale w zawodzie nauczycielskim

II. Rada nadaje Eugeniuszowi Zharskiemu posadę rzeczywistego nauczyciela w gimnazyum tarnopolskiem, przydziela Michała Markiewicza, nauczyciela gimnazyum stanisławowskiego, do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, i mianuje Rudolfa Junowicza zastępcą nauczyciela w gimnazyum drugiem we Lwowie.

III. Rada postanawia rozpisać konkurs celem obsadzenia posad: nauczyciela historyi naturalnej w drugiem gimnazyum lwowskiem i nauczyciela dla szkoły realnej we Lwowie.

IV. Rada udziela p. Bronisławowi Traskowskiemu profesorowi gimnazyalnemu pozwolenie do założenia prywatnego gimnazyum we Lwowie.

V. Rada przyznaje średniej szkole żeńskiej w Tarnowie prawo wydawania świadectw publicznych uczennicom tego zakładu, i postanawia przy tej sposobności wezwać tamtejszą reprezentacyę miejską, aby zaprowadziła klasę czwartą przy niższej szkole żeńskiej w Tarnowie

VI. Rada udziela p. Łucyanowi Tatomirowi pozwolenie do wykładów historyi polskiej jako przedmiotu nadobowiązkowego w trzech klasasach wyższych szkoły realnej we Lwowie.

VII. Rada przyznaje drugiemu gimnazyum w Krakowie nazwę: „gimnazyum św. Jacka“,

VIII Rada ustanawia osobną komisyę do rozebrania projektu udzielonego przez wys. ministeryum, który ma na celu uzupełnienie ustawy o szkołach ludowych.

Francya. *Le Monde* pisze:

Niejednokrotnie już oświadczali katolicy, iż rządy niczego obawiać się nie mogą w skutek ogłoszenia dogmatu nieomylności. Dogmat dotyczący tylko sumienia katolików, na jedynej drodze duchownej władzy nie grozi ani spokojowi państw, ani wolności osobistej, ani żadnej gałęzi politycznego porządku. Co do nas, starając się to wyjaśnić nie szczędziliśmy ni czasu ni trudu. — Niech więc nam będzie wolno odstąpić na chwilę pióra naszym przeciwnikom, którzy chcą nas zastąpić w tym razie. — Wykazują oni w naszem zastępstwie, iż rządy nie mogą się niczego obawiać ze strony Soboru, chyba, że przez nieostrożne zaczepki same się na niebezpieczeństwo narażą Posłuchajmy naprzód co mówi *Liberté*:

„Potrafili w końcu, pisze ona, tak zagmatwać tę kwestyę nieomylności, iż publiczność już nic nie może zrozumieć w tym względzie. Czytelnicy dziennika *Siécle* wierzą stale, iż chodzi tu o zamienienie w przyszłości Piusa IX i jego następców na tyleż dalai-lamów lub na nieograniczonych panów życia i umysłu ludzi; czytelnicy *Temps'a* po największej części hegelianie, a trochę także metafizycy, sądzą, iż nieomylność rozciąga się od Papieża do Biskupów i do najmniejszych nawet proboszczów wiejskich, *Journal des Débats* oskarza społeczność duchowną, iż zagraża egzystencyi społeczności politycznych; *Revue des Deux Mondes* widzi wszędzie Jezuitów, których nazywa z powagą janczarami Papieztwa. Słowem, zamieszanie jest powszechne.“

Zaledwie gallikanie i hegelianie ochłonęli nieco po tej nauczce danej im przez *Liberté*, a oto nowy głos przeciw nim się odzywa.. *Journal des Debats* nie może pojąć ich trwogi, której doznają z powodu dogmatu nieomylności:

„Daremnie staramy się wynaleść, mówi ten dziennik, coś takiego w tej definicyi, coby mogło dać powód do interwencyi rządu. Nowy dogmat lub mówiąc poprawniej, dogmat nowo określony, nie zmieni stanu rzeczy we Francyi. Zrobimy zresztą tę uwagę, iż przeszło trzy czwarte Biskupów francuzkich już go przyjęło, i że od kilka lat nie przestawali oni głosić go wszędzie.

To jeszcze nie dosyć: *Siécle* przystępuje z kolei by zadać cios śmiertelny gallikanom. Wiadomo co to jest artykuł tego dziennika; po takim ciosie nie łatwo się podnieść. *Siécle* dowodzi z całą siłą jaką umie nadać swoim argunentom, iż rząd nie może się obawiać Soboru.

„Na cóż ambasador na Soborze? pyta ten dziennik. Co on tam robić będzie? Co potrafi uczynić przeciw większości, która żądała sama wniesienia dogmatu nieomylności? Potrąci się tylko o ten mur z miedzi i narazi na szkodę godności Francyi. Otwarte i szczere stanowisko lepszem jest daleko od stanowiska niespokojnego, w którem w szystkosię męsza. Czyż nieomylność Papieża jako fakt nie istnieje? Czyliżeśmy widzieli choćby jednego Biskupa z pomiędzy tych nawet, którzy dziś najbardziej energicznie powstają przeciw ogłoszeniu nowego dogmatu, protestującego przeciw Encyklice lub Syllabusowi? Czyż nie lepiej sto razy by to, co jako fakt istnieje otrzymało sankcyę prawa“?.

Dobra to nauka dla naszych pseudo-liberałów i pseudoteologów *Dziennika Polskiego*, *Gazety Narodowej e tutti quanti*!

Posiedzenie Towarzystwa technicznego we Lwowie.

(Dokończenie.)

Po p. Skrochowskim zabrał głos dr. Handl, by, jak mówił, odeprzeć tendencyjne twierdzenie o zaprzeczeniu przez materyalistów wolnej woli. Materyaliści opierają się na faktach, a więc nie przeczą poczuciu, jakie ma człowiek. Człowiek ma poczucie tego, co się w nim dzieje, ma także poczucie złego i dobrego. Harmonia między zamierzonym czynem a tem ostatniem poczuciem wyraża się słowem: chcę, dysharmonia zaś słowem: nie chcę: to jest objaw wolnej woli. Siłę woli można w sobie potęgować, zaś co do poczucia złego i dobrego to nie jest u wszystkich ludzi jednakowe i jest więcej wpojone wychowaniem jak wrodzone.

Po p. Handlu p. Stanecki zaprotestował energicznie przeciw zarzutowi szarlataneryi umiejętnościowej uczynionej jemu i całemu stowarzyszeniu, zaprzeczył również aby Büchner był dla niego jakąkolwiek powagą.

P. Milleret zauważył potem że p. Skrochowski zajmuje się spekulatywną filozofią (śmiech ogólny) i może mu się to wydarzyć co się zdarzyło Heglowi, który byt więc to co jest dla nas najważniejszego uważa za to samo co niebyt. Reszta przemowy jego była humorystyczna.

P. Skrochowski odpowiedział p. Handlowi, że bez złej intencyi wykazywał zaprzeczanie wolnej woli przez materyalistów, gdyż przeczenie to zdaje mu się zupełnie logiczne. To nawet co mówił p. Handl nie jest czem innem, bo jeżeli poczucie wewnętrznego chcenia jest jedyną pobudką działania, a to chcenie jest względne, wtedy człowiek za nic nie odpowiada Po Skrochowski wykazuje dalej potrzebę prawa moralnego jednego dla wszystkich, stojącego po za człowiekiem, bez czego społeczeństwo nie ma możności egzystencyi. Twierdzenie p. Handla, że można potęgować w sobie siłę woli dowodzi potrzeby religii, która nam daje potemu środki, a uwaga jego że poczucie złego i dobrego jest przeważnie wpajane wychowaniem, świadczy tylko jak ważnem jest wychowanie i jak trzeba uważać, by nie wpajać w młodzież zasad, które to poczucie zacierają P. Staneckiemu odpowiada p. Skrochowski że nie myślał nigdy dotykać go osobiście ani obrażać stowarzyszenia, powiedział tylko, że ktokolwiek twierdzi, n. p że umiejętność dowiodła, że stworzenie nie było, lub coś w tym rodzaju jest szarlatanem a nie człowiekiem nauki.

Panu Milleretowi podziękował p. Skrochowski za wyśmianie Hegla, któ.ego bronić nie myśli.

Zabierali jeszcze głos pp. Strzelecki i Reisingier dyrektor techniki lwowskiej. Pierwszy opierał się na przeczytanym ustępie Fiszera i pierwszym ustępie Carusa by twierdzić znowu, że filozofia powinna się oprzeć na umiejętnościach przyrodniczych, i że ludzie zajmujący się temi umiejętnościami mają prawo mówić ze swego stanowiska o kwestyach filozoficznych.

Trzeba było doprawdy pewności że p. Skrochowski tych dwoch ustępów nie będzie mógł przeczytać powtórnie (zamknięcie dyskusyi było już wtedy zawotowane i p. Skrochowski nie miał głosu) aby twierdzić coś podobnego.

P. Reisinger wskazał na fałszywy dotychczasowy kierunek filozofii i umiejętności przyrodniczych, które wychodziły z pojęć, a nie z faktów i wyraził nadzieję, że teraz będzie inaczej, a nawet jest w części, bo Herbst oparł swój system filozoficzny na metodzie matematycznej.

Cóż mamy dodać do tego wymownego faktu? To chyba, że cała dyskusya odbywała się w obecności licznie zebranej młodzieży, i że wszystkie odezwania się przeciw duszy, filozofii, szlachetności natury ludzkiej, Kościołowi etc. były przyjmowane z widocznem zadowoleniem. Usposobienie słuchającej publiczności przekonało nas, że nie od dzisiaj krąży w żyłach społeczeństwa naszego trucizna, której skutki na zewnątrz tak naraz widocznemi się stają. Czy jeszcze zarzucać nam będą, gdy powstajemy przeciw ateizmowi w naszym kraju, że walczymy z wiatrakami, bo kraj nasz przecież katolicki! Czy jeszcze ojcowie rodziny widząc takich profesorów potrafią zaspakajać sumienie swoje tem, że synów swych oddali do szkół, bez względu na to, jakie są te szkoły i nie pomyślą o niczem, coby dzieci ich od największego niebezpieczeństwa wyratować mogło! Każda niewola jest zgubna i wielkie ludzkości przynosi szkody, najstraszniejsza jest jednak niewola ducha pod tyranią ciała, która się dzisiaj nazywa materyalizmem.

Kronika.

— Wypadki miejscowe. Konduktor pocztowy Lipiński dostał pomięszania zmysłów.

— Onegdaj przed południem skoczył z okna na trzeciem piętrze domu pod l. 138 m. 20letni terminator szewski w zamiarze samobójczym. Pokaleczył się śmiertelnie, lecz żywego jeszcze odniesiono do szpitalu. Powodem miała być zdradzona miłość.

— W domu pod $168^2/_4$ pewien kelner chciał sobie odebrać życie usiłując poderznąć się brzytwą. Przeszkodzono mu jednak i zranił się tylko lekko.

— P. Gellinek zarządca głównego szpitalu powszechnego, który we wtorek został suspendowany, zmarł nagle we środę.

— Sąd krakowski zezwolił na ustąpienie wydawnictwa *Czasu* hr. St. Tarnowskiemu.

— Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości iż d 20. kwietnia 1870 i w dniach następnych odbywać się będą w c. k,

namiestnictwie we Lwowie „egzamina państwowe“ przepisane dla rządowej służby budowniczej, tudzież egzamina dla upoważnionych od rządu „inżynierów cywilnych, architektów i geometrów.“ Osoby, które sobie życzą poddać się jednemu z tych egzaminów, zechcą zgłosić się na piśmie a to do c. k. namiestnictwa załączając dokumenta udowadniające ich przynależność, wiek, ukończone studya należycie praktycznych wiadomości itp. najdalej do 3. kwietnia b r.

— Wystawa obrazów Grottgera w sali gmachu Ossolińskich trwać jeszcze będzie do wtorku, t. j. do 22 b. m.

— W Wiedniu spodziewają się zmowy czeladzi piekarskiej. Właściciele piekarń obmyślają środki zaradcze i związali się solidarnie, by silny opór stawić tej zmowie.

— Sprawa ks. Piotra Bonapartego: Dnia 21. marca b. r. rozpocznie się w Tours proces ks. Bonapartego na który spodziewają się ogromnego zjazdu. Angielska gazeta *Standard* podaje następny urzędowy akt oskarzenia napisany przez jeneralnego prokuratora:

Dnia 10. stycznia około pół do drugiej popołudniu udali się panowie Jan Salamon, zwany Wiktorem Noir i Ulrych Fonvielle, redaktorowie *Marseillaise* do Auteuil, miejsca zamieszkania księcia Piotra Bonapartego. Zadaniem ich było doręczyć księciu wezwanie ze strony p. Paskala Grousset, wywołane listem księcia, który dnia 30. grudnia w *Journal de la Corse* był umieszczony. Pan Grousset uczuł się tym listem obrażony, mimo że nazwiska w tymże nie wymieniono, i zażądał zadośćuczynienia. Pan Grousset towarzyszył swoim sekundantom do Auteuil. Ksiaże sam przesłał dnia 9. stycznia wezwanie do p. Rocheforta, redaktora *Marseillaise*, a to w skutek artykułu z podpisem *Lavigni*, mieszczącego w sobie obrazę honoru. P. Grousset odprowadził swych przyjacioł do bram pałacu księcia, oczekując na nich na ulicy.

W kilka chwil potem wyszedł p. Noir z domu, chwiejąc się i padł na progu. Zaraz potem wybiegł pan Fonvielle z odkrytą głową, trzymając w prawej ręce rewolwer i krzyczał: „Chwytajcie zabójcę.“ Noir został niezwłocznie do sąsiedniego aptekarza zaniesiony, nie będąc już wstanie wymówić ani słowa; wkrótce potem wyzionął ducha. Otrzymał on kulą w okolicy sercowej ranę, w skutek której nastąpił wybuch krwi, pociągający za sobą śmierć niezwłoczną. Wierzchni surdut p Fonvielle nosił na sobie ślady strzału

Cóż więc zaszło w pałacu księcia? Cóż dało powód do tej sceny, która tak boleśnie miała się zakończyć. W tej mierze krążą dwie wieści, jedna jak ją kreśli pan Fonvielle, druga tak, jak ją książe opowisda.

P. Fonvielle tak opowiada: Pan Pascal Grousset polecił mnie i naszemu spólnemu przyjacielowi, Wiktorowi Noir, abyśmy się udali do księcia Piotra Bonapartego i oznajmili mu, iż za obrazę, uczynioną p. Grousset, żądamy od niego zadośćuczynienia honorowego. Nad ranem zeszliśmy się w biórze *Marsylianki* Noir sprowadził dorożkę, której numeru jednakże nie pamiętam. Około 1. godziny udaliśmy się do Auteuil. Dojeżdżając do Auteuil, zdybaliśmy po drodze p. Santon, który na wezwanie zajął obok nas miejsce w dorożce. Przed domem księcia wszyscy czterej wysiedliśmy z dorożki, ja i Noir udaliśmy się do pałacu, Santon zaś i Grousset czekali na nas, po pod bramą przechadzając się tam i nazad. Zapytaliśmy się służby, czy książę jest w domu; odpowiedziano nam twierdząco i zażądano naszych kart. Oddaliśmy takowe. W chwil kilka poprowadzono nas na pierwsze piętro do obszernego salonu. Ledwieśmy usiedli, nadszedł książe z pobocznych komnat, miał na sobie ranny surdut i szerokie pantalony.

Panie — rzekłem — przyjaciel mój Wiktor Noir i ja przychodzimy do Niego w imieniu spólnego naszego przyjaciela Pascala Grousseta, a to w misyi, której bliższe poda panu szczegóły oto ten list. Równocześnie podałem mu list rzeczony. Książe odebrał z rąk moich list i rzekł: Panowie przeto nie przychodzicie od Heryka Rocheforta, nie jesteście więc jego najemnikami? Bądź pan grzecznym list ten odczytać i przekonasz się, że nie idzie tutaj o Rocheforta. Książe przybliżył się z listem do okna, odczytał go, zgiął we dwoje i rzucając takowy na krzesło, zbliżył się do nas i rzekł: Wzywałem Rocheforta, gdyż on toruje drogę rządom łajdaków; co się tyczy p. Grousseta, to nie dam mu żadnej odpowiedzi. Czy panowie działacie solidarnie z tymi nędznikami?

„Mój panie — była moja odpowiedź — wstąpiliśmy w progi pańskie jak ludzie honorowi i przyzwoici, celem otrzymania pańskiej odpowiedzi‘. A on na to: Czy działacie solidarnie z tymi ludźmi? „Oświadczamy, że związani jesteśmy z naszymi przyjaciołmi solidarnością“ — odpowiedział Noir Na to uderzył książę Noira w twarz. poczem cofnął się dwa lub trzy kroki w tył, wyciągnął szybko rewolwer z kieszeni i strzelił do Noira Noir ujął się za piers obiema rękoma i wycofał się temi samemi drzwiami, któremiśmy weszli. Równocześnie skierował książę ku mnie rewolwer, strzelił raz drugi, podczas gdym ja nadaremnie się silił wydobyć z futerału broń moją. Książe stanął przededrzwiami, zmierzył i strzelił po raz trzeci. Z krzykiem „chwytajcie mordercę“ wybiegłem z domu. Na schodach spotkałem umierającego Noira.

— W Wersalu w tych dniach umarła Moskiewka, która przez całą jedną zimę ukazywała się w salonach paryzkich w 1848 i 1849, a którą przezwano wtedy *la dame à la clef* (dama o kluczu).

Usunąwszy się na wieś, gdzie dotąd przebywała, umarła mając 45 lat. Żyła w największej samotności. Opowiadają sobie, że mąż daleko od niej starszy, przyjeżdżał do niej na jeden lub dwa tygodnie co sześć miesięcy, i znów powracał nie wiadomo gdzie. Wszystko zresztą co otaczało „damę o kluczu“ było tajemniczem. W zeszłym miesiącu, mąż nie przyjechał jak zazwyczaj, a wkrótce otrzymała wiadomość o jego śmierci. Wdowa tylko kilka dni śmierć jego przeżyła. Przypuszczają, że się zagłodziła.

Historya czy legenda pewnego nic nie ma, ale oto co o niej opowiadano, gdy piękną i młodą przybyła do Paryża; liczyć mogła wtedy, najwięcej 25 lat. Mówiono głośno, że mąż ją podszedł znienacka, w wiejskim dworku, który posiadał tuż za miastem w Moskwie, w chwili gdy szybko zamykała szafę.

Służący wydał ją przed mężem. Moskiewski Otello, dwa razy kluczem obrócił, wyjął go, poczem dał żonie znak, aby z nim razem wyszła. Bryczka czekała o kilkanaście kroków od dworku. Więcej umarła jak żywa, nieszczęśliwa usłuchała. Mąż, gdy ją wsadził na bryczkę, dał po cichu jakiś rozkaz stangretowi, a sam powracał do dworku.

— Zachowaj dobrze ten klucz, zapomniałem coś i muszę się wrócić.

Wrócił, rzeczywiście, ale z pochyłości góry, po której wóz się toczył, biedna kobieta ujrzała zarazem płomienie, ogarniające dworek...

Zemdlała. — Jak długo trwało zemdlenie, nie wiadomo, ale gdy przyszła do siebie, nieszczęsna spostrzegła, że na szyi miała złote kolje, bez zamknięcia, zupełnie zalutowane, u których wisiał mały kluczyk od szafy.

Chciała się zabić, mąż zagroził jej jednak, że jeżeli swego postanowienia nie zmieni, odkryje publicznie jej błąd, że jej pamięć na zawsze zbezcześci i okryje wstydem i hańbą jej rodzinę.

Kazał jej żyć — musiała poddać się jego woli.

Gdy do Paryża przybyła, dziwny klejnot na jej szyi zwracać powszechną uwagę. Tysiące przypuszczeń robiono, żartowano sobie, aż nareszcie mąż uległ jej prośbom i pozwolił jej żyć w odosobnieniu w jakiejś wiosce, pod warunkiem jednak zobowiązania się przysięgą, że nie będzie próbowała życia sobie odebrać, dopóki on żył będzie.

Śmierć męża wróciła jej nareszcie wolność. Od dwudziestu lat okropne przebywała męczarnie zmuszona ciągle mieć przed oczyma przypomnienie swej niewierności... kluczyk. *(Kurj. Krak.)*

— Książe edimburski, który obecnie podróżuje do Indyi, przybywszy do Agra zapytał na samym wstępie miejscowego urzędnika, który wyszedł na jego spotkanie:

— Czy miasto wasze ma dom waryatów?

— Nie, ze zdziwieniem odpowiedział urzędnik, nie widzieliśmy dotąd potrzeby urządzania podobnego zakładu.

— Chwałaż Bogu! — zawołał radośnie książe. — Dotychczas wszędzie, gdziekolwiek przybyłem, władzy miejscowe natychmiast wprowadzały mię do zakładu waryatów. Na bramie wystawiano napis: *Wilcome!* Witaj gościu pożądany! Na takie przywitanie uprzejme ze strony waryatów dreszcz trwogi mnie przechodził.

Przegląd polityczny.

Tagblatt i *Czas* podają zgodnie, że delegacya galicyjska naradza się nad kwestyą pozostania lub wyjścia z rajchsratu. Komisya rezolucyjna prochu i zapałek dotąd nie wymyśliła, ale za to wynalazła nowy sposób prowadzenia obrad parlamentarnych, na który może wziąć patent. Sposób ten zaleca się jako niezawodny środek niezałatwienia spraw drażliwych a polega na tem, że kwestye przegłosowane poddaje się powtórnej dyskusyi i tak aż do końca, czyli raczej bez końca.

Mrgr. Pepoli, poseł włoski w Wiedniu, przybył do Wiednia w celu wręczenia N. Panu listów odwołujących go z tej posady, którą opuszcza z prywatnych względów. Następcę margrabiego naznaczają jen. Menabrea lub hr. Barrat

Tagespresse dowiaduje się, że rząd węgierski przystał na główne warunki, postawione przez rząd przedlitawski w kwestyi Pogranicza wojskowego.

Ciało prawodawcze francuzkie rozpocznie posiedzenia 22. b. m. O amnestyi obiecywanej na dzień urodzin następcy tronu nic dotąd nie słychać. Pogłoski o dymisyi p. Pietri prefekta policyi pojawiły się znowu; zdaje się że prefekt skompromitował się wieścią o spisku, którego teraz dowieść nie może. Co do odpowiedzi kuryi rzymskiej na notę hr. Daru, której prawdziwej treści dotąd nikt nie zna, telegram z Rzymu utrzymuje, że tę odpowiedź Kardynał Antonelli dopiero d. 17. b. m. wysłał. Senat przeszedł do porządku dziennego nad petycyą żądającą ograniczenia głosowania powszechnego.

Księciu Montpensier ma być wytoczony proces o zabójstwo przeciwnika w pojedynku, co prawo hiszpańskie czteroletnią banicyą karze.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 18. marca. Na wczorajszem zebraniu drukarzy, zecerowie dzienników postanowili wrócić znowu do roboty.

Paryż 18. marca. Doniesienie *Köln. Ztg.*, jakoby Francya zamierzyła pominąć artykuł pokoju prażskiego, tyczący się północnego Szlezwiku, naznaczone zostało ze strony kompetentnej jako mylne. Francja poleciła tylko posłowi swemu w Petersburgu, jenerałowi Fleury, zaniechać wszelkich w tej mierze rokowań w Petersburgu. — Wszystkie państwa katolickie, jakkolwiek podzielają zapatrywanie się rządu francuzkiego pod względem Soboru, postanowiły podobno nie wysyłać żadnego posła nadzwyczajnego na Sobor. Mocarstwa umówiły się między sobą, aby zagrożonym przez szemata Soboru prawom cywilnym (?) zjednać powagę za pomocą ustaw istniejących.

Rzym 18 marca. Odpowiedź na notę hr. Daru odchodzi dopiero dzisiaj. Margr. Banneville poseł francuzki w Rzymie, odjechał do Paryża.

Madryt 17 marca. Książe Montpensier będzie miał wytoczony sobie proces. Uważany on jest jako więzień i dał słowo honoru, iż się z Madrytu nie oddali.

Konstantynopol 17 marca. Daud pasza wyjeżdża za urlopem do Francyi.

Kursa z dnia 17. marca 1870,

godz. 1. min. 45 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 90.50. Akcye banku anglo-austr. 359 —. Anglo węg 101.50. Akcye Karola Ludw. 241 —. Kolej siedmiogrodzka 168.50. Kolej południowa 244.60. Kolej alföldz. 175.—. Kolej państwowa 390.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 209.75 Kolej węg półn.-wsch. 164.75 Kolej północna 217.25. Kolej Rudolfa 164.75. Kolej węg. wschodnia 96.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73.80 Losy 1864 r. 120.50. Kolej Nadcisańska —.—

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 17 marca.

(Działy I–III: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	241	50	242	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	208	50	209	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	103	—	105	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	72	—	75	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	85	—	85	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	50	77	20
Banku hypot. galic. 6%	89	60	90	20
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	80	74	30
〃 w. ks. Krakow.	—	—	—	—
〃 ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II. em.	—	—	—	—
〃 〃 Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	83
Napoleondor	9	87	9	94
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
〃 papierowy	1	50¼	1	51¼
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82¼	1	83¼
Srebro	121	50	122	50

☞ **Do dzisiejszego numeru dołącza się list zwrotny «Unii» i Prospekt «Towarzysza».**

Ogłoszenia.

Na dniu 12go b. m. podobało się Przedwiecznemu powołać naszego jedynego syna na Swoje łono. Udział jaki okazała rodzina, cała w żalu naszym niezmierzonym, a nadewszystko udział i spółczucie objawione nam nie tylko przez sługi nasze lecz przez całą gminę Biłki królewskiej, która uczestniczyła w oddaniu ostatniej czci zwłokom zmarłego dziecięcia, obowiązuje nas do najżywszej wdzięczności.

Dzięki im składamy — dzięki składamy tym gospodarzom z Biłki królewskiej, którzy towarzyszyli stroskanym rodzicom aż do Lwowa, aby zwłoki dziecięcia naszego złożyć do grobu.

Dzięki Wam Siostry Służebniczki i Wam Nauczyciele szkół w Biłce królewskiej i szlacheckiej, a oraz Wszystkim, którzy raczyli oddać naszemu dziecku ostatnią przysługę.

Aby zaś Tobie czcigodny Duszpasterzu Biłki szlacheckiej wdzięczność okazać brakuje słów, bo ludzie jak Ty byli i są prawdziwymi filarami Kościoła, a duch nasz jest za słaby aby wzniosłości duszy Twojej dorównać.

Lwów 15go marca 1870.

Kamila i Władysław Szymanowscy.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. **W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.**